

Edukacja w rękach rodziców



Jolanta Dobrzyńska

Uczęszczający dziś do polskich szkół młodzi ludzie tracą wiele z najcenniejszego okresu rozwoju ich zdolności poznawczych. Uczeń, który rozpoczyna naukę posiada znacznie rozleglejszą wiedzę niż jego rówieśnik sprzed trzech dekad. Zasób wiedzy maturzysty jest jednak szczuplejszy niż przed laty, a umiejętność jej stosowania mocno ograniczona. Wchodząca od września bieżącego roku "Reforma 26. Kompas Jutra" dodatkowo pogorszy straty w szkolnym wykształceniu Polaków. To alarm dla rodziców.

Nasze zdolności intelektualne rozwijamy głównie w wieku dziecięcym i nastoletnim. Około 19-tego roku życia następuje stopniowe ich wyhamowanie, zakończone stagnacją. Poszerzają się z czasem obszary naszej wiedzy, przybywa nam doświadczeń, ale zdolności świadomego pozyskiwania i przetwarzania informacji maleją. Dla rozwoju intelektualnego młodych ludzi wiek szkolny jest więc okresem niepowtarzalnym, a straty są nie do nadrobienia. Nasze dzieci i wnuki czas ten tracą.

Aby nie być gołosłownym...

Standaryzowaną miarą, służącą określaniu ogólnych zdolności poznawczych dzieci i dorosłych są testy ilorazu inteligencji (IQ). Narzędziem tym sprawdzane jest rozumowanie, spostrzeganie, pamięć oraz szybkość przetwarzania informacji w umyśle. Wynik IQ informuje o wysokości potencjału intelektualnego osoby w stosunku do średniego poziomu danej populacji,

określanego jako 100 punktów. Wynik w przedziale 90 – 110 punktów uznaje się za przeciętny. Wiedza bywa pomocną dla wyboru zawodu, czy ubiegania się o wymarzoną pracę. Narzędzie IQ jest stare, skonstruowane i stosowane już w początkach XX wieku. Dostarcza zatem ciekawych wyników porównawczych na przestrzeni czasu i zaskakujących wniosków.

Przez cały wiek XX potencjał intelektualny zachodnich społeczeństw wzrastał systematycznie. Średni iloraz inteligencji w kolejnych pokoleniach był o 3 punkty wyższy, co uznano z czasem za stały trend – postęp w rozwoju intelektualnym ludzkości. W roku 2000 nastąpiło historyczne odwrócenie trendu. Od tej pory notowany jest spadek ilorazu inteligencji – średnio aż o 7 punktów na pokolenie!

Można nie mieć pełnego zaufania do badań socjologicznych, jednak zaskakująca anomalia potwierdzona została niezależnie przez kilka centrów badań. Wyniki nie pozostawiają złudzeń. Biorąc pod uwagę wiek osób testowanych stwierdzono, że kolejne roczniki osób urodzonych po 1975 roku dotyka spadek zdolności poznawczych o 0,3 punktu na rok. Problem widać gołym okiem. Coraz drastyczniejsze przejawy ograniczeń w korzystaniu przez młodych z największego daru, jakim jest ludzki intelekt potwierdzają dziś rzesze pracowników uczelni i pracodawców.

Polskę dotknęła znacząco wspomniana zmiana. W 2026 roku opublikowane zostały na oficjalnej stronie internetowej International IQ Test wyniki badań potencjału intelektualnego społeczeństw z 137 krajów świata. Miejsca w pierwszej dziesiątce zajmują, jak zwykle kraje Azji, oraz Australia i Nowa Zelandia. Polska plasuje się poniżej średniej światowej.



Czego brakuje młodym pokoleniom?

Zróżnicowanie badanych testami IQ zdolności poznawczych nie wynika z wrodzonych predyspozycji intelektualnych, lecz z czynników cywilizacyjnych i środowiskowych. Naukowcy wyodrębniają trzy przypuszczalne grupy przyczyn współczesnego obniżania się stopnia inteligencji.

- Zanikanie myślenia abstrakcyjnego i zdolności werbalnych – spowodowane wyłączeniem z użycia dłuższych tekstów, wywodów, analiz i przejściem na komunikację za pomocą skrótów i krótkich form, takich jak w mediach społecznościowych.
- Zmiany w edukacji – zaniechanie form pracy rozwijających funkcje poznawcze uczniów, które pozwalają przetwarzać, analizować i syntetyzować informacje pochodzące z otaczającego nas świata, na rzecz prostego przekazu informacyjnego, bądź szybkiego wyszukiwania informacji w sieci, a także testowego ich sprawdzania.
- Czynniki biologiczne i środowiskowe – zmiany w diecie, nadmierna ekspozycja na technologie cyfrowe, lęki wywołane zagrożeniami bezpieczeństwa.

Starsi nauczyciele sygnalizują zmiany w predyspozycjach i postawach młodych ludzi, które niemalże z roku na rok pogarszają funkcjonowanie i naukę w placówkach szkolnych. Chodzi o: ograniczenie u uczniów percepcji słuchowej i spostrzegania obrazów nieruchomych, trudności z koncentracją w trakcie wykonywanych zadań, problemy ze zrozumieniem dłuższych tekstów, nieumiejętność formułowania logicznych wypowiedzi, zubożenie słownictwa, nie traktowanie wiedzy jako wartości, nadmierną emocjonalność bądź apatię uczniów.

Szkola także nie pozostaje bez winy, a ściślej mówiąc, realizowany w niej zgodnie z polityką rządu system kształcenia. Zredagowanie Podstawy programowej kształcenia ogólnego nie w formie tematycznej czy zagadnieniowej, lecz w postaci operacyjnej

(uczeń rozróżnia, porównuje, przedstawia...) stał się przyczyną kształcenia wybiórczego, przekładanego wprost na testowe formy sprawdzianów i egzaminów. Fragmentaryzację wiedzy pogłębiają podręczniki redagowane niczym dziecięce encyklopedie w skrótovej formie przekazu. Problematiczną pozostaje też preferowana metoda nauczania „od szczegółów do ogółu”, opierająca nauczanie bardziej na uczniowskich domniemaniach niż na przekazie wiedzy. Uczeń nie otrzymuje w szkole spójną spójnej wizji poznawanego świata. Fragmentaryczność zagadnień – niekompletność, wycinkowość, a czasem też pobieżne traktowanie tematu – utrudnia refleksję, wyłącza logikę myślenia oraz zdolność do wyciągania poprawnych wniosków. Powoli zabija w uczniach naturalne zaciekawienie światem.

Uczniowie zdolni nie otrzymują w szkole narzędzi ułatwiających samodzielną penetrację wiedzy. Pozostają skazani na własną inwencję i wrodzoną aktywność. Osoby słabsze poznawczo tkwią w wieloletnich, utrwalonych lukach programowych.

Nie przeceniajmy dyplomów

Co warte są świadectwa ukończenia szkoły średniej uczniów, którzy nawet nie podejmują próby przystąpienia do matury? Co warta jest matura, jeśli na jej zaliczenie wystarczy osiągnięcie zaledwie 30% punktów z maksymalnej puli? I w końcu, jaka jest wartość dyplomu ukończenia studiów na polskich uczelniach, z których najlepsze plasują się w międzynarodowych rankingach w czwartej setce?

W tej sytuacji nie powinien nikogo dziwić widok maturzystów zatrudnianych w sieci McDonald's, ani absolwentów uczelni, którzy mimo ratyfikacji dyplomów opiekują się za granicą staruszkami. Zrozumiałe staje się zamykanie przez właścicieli dobrze prosperujących warsztatów samochodowych, gdy starzy pracownicy odchodzą na emeryturę, a młodzi po szkołach kształcących w zawodzie okazują się... niewyuczalni.

W tym dziwnym świecie niedopasowanej nauki i pracy nie da się jedynie zrozumieć jednej rzeczy – polityki edukacyjnej państwa. Polityki, która dając społeczeństwu przed laty złudne nadzieje łatwego awansu edukacyjnego, dopuściła i nadal dopuszcza istnienie drogiego, a dla nikogo nieopłacalnego systemu. Cóż..., wzorowaliśmy się, jak zwykle, na krajach zachodnich.

Kiedy świadectwa maturalne i uczelniane dyplomy straciły na znaczeniu nie należy się dziwić, że nabór na intratne stanowiska pracy przebiega w oparciu o konkurencję w zakresie zawodowego doświadczenia kandydatów, ich predyspozycji intelektualnych oraz rzetelności pracy. Wchodząca na rynek młodzież nie posiada doświadczenia, a zatem może konkurować jedynie w zakresie osobistej inteligencji i odpowiedzialności. Jest to dla niej coraz trudniejsze wyzwanie.

Czy w opisanej sytuacji ma jeszcze sens zabieganie rodziców o jak najlepsze oceny dla swego dziecka, o wyróżnienie, o czerwony pasek na świadectwie? – Owszem. Oceny te są ważne, ale ważne głównie jako informacja odnośnie do kierunku pracy, którą należy podjąć w uzupełnieniu działań szkolnych. Ich informacyjna waga wzrosła po rezygnacji z prac domowych, które dawały rodzicom wgląd w postępy dziecka. Niestety, przy współczesnej zapaści oświaty nawet same piątki na świadectwie nie wskazują na dobre wykształcenie.

Nauczanie w domu

Zapaść edukacji szkolnej sięga aktualnie poziomu, przy którym naiwnością byłoby na edukację tę liczyć. Chciałoby się rzec: „rodzicu, jeśli chcesz zadbać o swoje dziecko, radź sobie z jego kształceniem sam”, „licealisto, zadбай o swój rozwój intelektualny, bo nikt inny za ciebie tego nie uczyni”.

Sprawa kształcenia i samokształcenia nie jest jednak prosta. Dla rozwoju intelektu stosowane metody bywają ważniejsze niż zasoby treści. Podstawową zasadą jest wspieranie rozwoju umysłowego na obserwowanym przez nas etapie rozwojowym, nie zaś podejmowanie prób przyspieszania rozwoju. Na bok odłożyć należy zatem wygórowane rodzicielskie ambicje. Przydatną może okazać się wiedza z zakresu rozwoju poznawczego dziecka, choćby według popularnej teorii Piageta. Dzieci przedszkolne uczymy głównie przez działanie: zabawy tematyczne, gry dydaktyczne, eksperymentowanie, penetrację przyrody, czytanie książek i opowiadanie. Nie do przecenienia jest czas poświęcany na rozmowy z żadnym poznania świata młodym człowiekiem. Traktujmy poważnie jego pytania, a zwłaszcza najcenniejsze z nich, pytanie o przyczynę rzeczy – „dlaczego...?”

Z czasem, wprowadzić możemy do rozmów pytanie trudniejsze – o przewidywany skutek zdarzeń (cel, bądź następstwo). Z tymi pytaniami nie należy się już nigdy rozstawać. Uruchomienie myślenia przyczynowo-skutkowego otwiera umysł młodego człowieka na refleksję, której dziś trudno doświadczyć w nauczaniu szkolnym, a po części też... w życiu.

Okres przedszkolny to także czas nauki praktycznego porządkowania przedmiotów i ich klasyfikowani, gdzie każda rzecz winna być kojarzona z przeznaczonym dla niej miejscem. Te zewnętrzne czynności pozostają w związku ze zdolnością porządkowania i klasyfikowania informacji w umyśle dziecka, przetwarzania jej natłoku w cenną wiedzę. Utrwalaniu wiedzy sprzyja, z kolei, doświadczalne jej potwierdzanie. Tu rodzice mają więcej do zaoferowania niż szkoła.

Atutem domu rodzinnego jest możliwość integrowania: wiedzy przyrodniczej z obserwacjami w ogrodzie, polu i lesie, wiedzy matematycznej z dokonywanymi zakupami, wiedzy geograficznej z podróżami po kraju, wiedzy historycznej ze zwiedzanymi zabytkami, pomnikami i miejscami pamięci, wiedzy fizycznej i chemicznej z pracami w gospodarstwie domowym. Odkrywanie, bądź planowanie przełożenia wiedzy teoretycznej na działania bywa ciekawą rodzinną przygodą. Związki teorii z praktyką nieraz trzeba będzie jednak dziecku wskazywać, bo rzecz bywa dla młodych trudniejsza niż mogłoby się wydawać.

Szczególnych rodzicielskich działań wymaga język polski. Postępująca degradacja tego przedmiotu ogranicza go do funkcji komunikacyjnych, zrównując z językami obcymi. Zawarta w dziełach literackich wiedza o życiu i świecie, o ludziach, historii, kulturach, staje się dla młodych niedostępna. Wyobcowanie z literatury to wyobcowanie z kultury narodu, oderwanie od korzeni. Brak nawyku sięgania po książkę zuboża język, a z nim samoświadomość, utrudnia rozwój zainteresowań i zdolność do samokształcenia. To tu, w ojczystej mowie, a właściwie w jej brakach, uparują naukowcy główną przyczynę ograniczenia zdolności poznawczych młodych pokoleń.

Na pomoc przychodzi biblioteka i jej wartościowe pozycje. Powinniśmy wprowadzić do niej dziecko w początkach nauki szkolnej, niech od tej chwili myszkuje po półkach tego przybytku wiedzy w poszukiwaniu interesujących go pozycji. A czynić to będzie o tyle, o ile we wcześniejszych latach dane mu było słuchać co wieczór kolejnych fragmentów powieści – przygód Doktora Dolittle, czy Tomka w krainie kangurów. Tęsknota za bohaterami, z którymi spędzało się wieczory wznieci pragnienie poznania bohaterów nowych.

Warunek zasadniczy nauczania – dziecko nie ma dostępu do smartfonu! Smartfon zniweczy wszystkie nasze działania.

Pokolenie niewolników czy ludzi wolnych?

Dziecko nie ma smartfonu, ale ma szachy i wiele ciekawych gier planszowych, nad którymi rodzina spędza wieczory. Różnica jest zasadnicza.

Internetowi poświęca młody człowiek swój czas i pełnię uwagi, w iluzji brania udziału w zdarzeniach. Daje się wieść poprzez kolejne informacje i obrazy w świat, nad którym nie ma kontroli. Świat prawdziwy, czy nieprawdziwy? – trudno dociec. Media społecznościowe angażują jego emocje, dają złudzenie uczestniczenia w życiu społecznym. Poprzez ekran smartfonu inni, obcy ludzie biorą nasze dziecko w posiadanie. W grze planszowej jest inaczej. Tu jest się panem własnych zasobów, planów, działań. Ocenia się sytuację i obmyśla strategię. Broni się swojej pozycji i atakuje przeciwnika. Ćwiczy: percepcję, pamięć, skupienie, analizę sytuacji i sprawność działania. Zwycięża rozważa i rozumność, przegrywa umysłowa bierność – jak w nauce, jak w życiu.

Coraz więcej rodziców izoluje dzieci od biernego odbioru medialnego, dając im w zamian własny czas, własną wiedzę i doświadczenie, a także towarzystwo rówieśnicze i cenioną przez młodych przygodę. Z wiekiem i to nie wystarczy. Odpowiedzialność za swoje życie i rozwój każdy młody człowiek będzie musiał podjąć sam.

Budowanie społeczeństwa ludzi wolnych wymaga współpracy ludzi myślących. Dziś będą to rodzice broniący rozwoju intelektualnego dzieci. Za kilka lat będzie to młodzież łącząca się w grupy samokształceniowe i zadaniowe. To warunek godnego przetrwania rodzin i narodu.

**KOALICJA NA RZECZ
OCALENIA POLSKIEJ SZKOŁY**

